

# MŁODY MIGRYF



W.F.

T Y G O D N I K  
R E D A G U J E K O M I T E T

P.W.

Rok IV.

Niedziela, dnia 21 października 1934.

Nr. 42. (188)

TANIECI

HUMORI

ŚPIEWI

Codziennie do rana w nowo-otwartej po gruntownym remoncie **Restauracji-Dancingu**

Atrakcje artystyczne artystów krajowych i zagranicznych. — Rendez-vous najlepszego towarzystwa.

COCTAIL-BAR

## „POD ORŁEM“

W TORUNIU, ULICA MOSTOWA

POD KIEROWNICTWEM ZYGMUNTA CZARNECKIEGO

WYKWINTNA KUCHNIA.

W każdą niedzielę podwieczorek Polskiego Białego Krzyża z powiększonym programem artystycznym

## Pomorze żegna swego Dowódcę Okregu Korpusu

Rozkazem wyższym Pan General Stefan Paślawski, Dowódca O. K. VIII, został powołany do pracy na innym odcinku życia państwowego. Mundur wojskowy zamienił na skromny ubiór cywilny, aby na stanowisku Wojewody Białostockiego dalej wiernie służyć Rzeczypospolitej.

Tak jak Jej służył dotychczas, od najwcześniejszej młodości, pracą organizacyjną, piórem i szablą.

W organizacjach akademickich na terenie Lwowa.

W drużynach Bartoszewych.

W Legionach Polskich i wreszcie w Armji Polskiej.

Poprzez wszystkie szczeble kariery wojskowej aż do Dowódcy Okregu Korpusu.

O wartości Jego pracy świadczą odniesione w bitwach rany oraz odznaczenia i pochwały, jakich nie szczędzili mu przełożeni, a szczególnie



General Brygady  
STEFAN PAŚLAWSKI

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA

**Dział ogólny:** Przebojem przez życie. Największy wyścig lotniczy świata. Zemsta pilota.

**Dział historyczny:** Pomorze w bojach o swą wolność.

**Wychowanie obywatela:** Ruch niepodległościowy w Polsce. Zamiast dwóch — 12 milionów owiec.

**Sprawy morskie:** Malta.

**Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. P. W. Nr. VIII.**

**Działy stałe:** U nas i zagranicą. W powietrzu na ziemi i na wodzie. Twórzmy potęgę lotniczą! Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Własnymi siłami przy rodzinnym stole. Odpowiedzi Redakcji. Świat na różowo. Ogłoszenia.

głęboki sentyment, jaki na każdym stanowisku budził w sercach tych wszystkich, którzy mieli możliwość z Nim współpracować.

Wie o tem Armja, która miała już możliwość swego Dowódcę pożegnać, i wie o tem społeczeństwo pomorskie, którego serce General Paślawski w ciągu swej

sześcioletniej pracy na tym terenie podbił całkowicie.

A dokonał tego nie słowami, górnobrzmiącymi hasłami, lecz czynem. I to czynem wszechstronnym.

Mało bowiem jest odcinków pracy społecznej, bo o tej tu przede wszystkim mowa, na którychby nie było piętna Jego myśli i Jego pracy.

Twórcza inicjatywa i uparta wola osiągnięcia zamierzonego celu uwieńczona została wieloma trwałymi pomnikami, które długo będą przypominały ludności pomorskiej osobę pracowitego człowieka.

Bo to jest właściwe określenie nowego wojewody.

Wśród nawału zajęć zawodowych General Paślawski zawsze znalazł czas dla spraw luźno, albo wcale niezwiązanych z osobą Dowódcy Korpusu Armji.

Fundusz Obrony Morskiej  
Liga Morska i Kolonjalna  
Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej

Związek Harcerstwa Polskiego  
Biały i Czerwony Krzyż  
Rada Przysposobienia Obywatelskiego

Federacja Związków Obrońców Ojczyzny  
Związek Strzelecki

Organizacje Wychowania Fizycznego — oto bardzo niekompletny wykaz warsztatów codziennej pracy Generala.

Znamy go stąd wszyscy. Działacze i przywódcy ruchu społecznego, byli obrońcy Ojczyzny i młodzież, zaprawiająca się w używaniu broni w szeregach p.w., nauczyciele i oświatowcy i tysiączne rzesze harcerek, harcerzy i zuchów.

Tym ostatnim sam skolei oddał swoje serce. Był dla nich zawsze dobrym duchem opiekuńczym. Niejedną godzinę spędził wśród nich przy ognisku obozowem. Zna go też każdy zuch

#### WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL. Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

V.

### Ruch niepodległościowy w Polsce

#### Strzelec — Kadrowka — Legjony.

Po wycofaniu się wraz z niedobitkami Organizacji Bojowej, Józef Piłsudski w niedługim czasie potrafił zaprząć do pracy niepodległościowej liczne istniejące już tam organizacje patriotyczne. W r. 1906 powstaje „Związek Walki Czynnej” z Józefem Piłsudskim na czele i Kazimierzem Sosnkowskim, jako szefem sztabu. Celem tej organizacji było skupienie i szkolenie w sztuce wojennej ludzi, którzyby w razie wojny stali się kadra przyszłej wielkiej armji narodowej.

Pomimo olbrzymich trudności, jak brak pieniędzy, broni i sprzętu do ćwiczeń oraz konieczność ścisłej konspiracji, praca postępowała rażno naprzód. Ćwiczenia odbywały się w „tajnych koszarach” lub poza miastem. Uczono się tam zasad służby wojskowej, władania bronią, musztry. Wkrótce też powstały szkoły: oficerska i podoficerska.

W krótkim czasie organizacja tak się rozrosła, że niepodobna jej już było ukryć. A Józef Piłsudski to, co zostało zrobione, uważał przecież jako pierwszy krok. Celem umożliwienia wzięcia udziału w pracach najszerzym warstwom społeczeństwa, Józef Piłsudski rozpoczyna starania u władz austriackich o zezwolenie na utworzenie organizacji jawnej, do której możnaby otwarcie werbować członków. Po długich układach w r. 1910 otrzymano zezwolenie na tworzenie „Związku Strzeleckiego” i „Strzelca” pod pozorem organizacji sportowych. „Związek Walki Czynnej” pomimo to nie przestał istnieć. Stał się on czemś w rodzaju społecznej organizacji nadrzędnej, oddziaływującej ideowo na organizacje jawne, rozszerza swój wpływ na zabór rosyjski, a w czasie wielkiej wojny przekształca się w P. O. W. (Polską Organizację Wojskową). Z organizacji tej wyszło dużo dzielnych ludzi, piastu-

jących dziś najwyższe godności państwowe.

Od tej chwili robota poszła znacznie sprawniej. Szeregi Związku Strzeleckiego wzrastały bardzo szybko. W krótkim czasie organizacje strzeleckie na terenie Galicji liczyły w swych szeregach kilka tysięcy ludzi, nie licząc innych organizacji społecznych, które pod wpływem organizacji niepodległościowych zaczęły powoli również w tym kierunku pracować (drużyny strzeleckie, drużyny sokole, drużyny Bartoszone, harcerstwo i t. p.)

Była to jednakże garstka tylko. Akcja niepodległościowa i teraz nie zdołała ogarnąć całego narodu. Pod sztandary Piłsudskiego garnęła się tłumnie jedynie młodzież. Starsze społeczeństwo oszołomione potęgą państw zaborczych w powodzenie akcji zbrojnej nadal nie wierzyło.

Nie pomogło nawet utworzenie w r. 1912 „Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych”, składającej się ze stronnictw, sympatyzujących z ideologją strzelecką (oprócz partyj wybitnie pravicowych). Zadaniem tej komisji było otoczenie opieką i dostarczenie oparcia całej pracy wojskowej. Powstaje również „Polski Skarb Wojskowy”, który zbiera fundusze na zaopatrzenie oddziałów powstańczych, mających w razie wojny wyruszyć w pole.

W roku 1914 wybuchła dawno oczekiwana i przez Wieszczów naszych wymodlona wojna narodów. Potęgi zaborcze, które niegdyś tak zgodnie podzieliły się ziemią polską, stanęły przeciw sobie. Wytworzyła się więc nadzwyczaj dogodna sytuacja do zrzucenia przez Polskę jarzma niewoli. Potrzeba było tylko, by cały naród, jak jeden mąż, zamiast toczyć walkę bratobójczą w szeregach zaborców, porwał za broń przeciwko zaborcom. Do tego też dążył Józef Piłsudski. Zamierzał on walkę rozpocząć od Rosji, na ziemiach zaboru rosyjskiego wywołać żywiołowe powstanie, uwolnić kraj od wroga, ogłosić niepodległe państwo polskie i neutralność w toczącej się wojnie, zaś porachunki z pozostałymi zaborcami odkładając na koniec wojny.

Lecz, niestety, naród polski w swej olbrzymiej większości nie był jeszcze na to przygoto-

i każdy ćwik z pomorskiej choraży. Bo przecież niejedyn raz jadł ze swym prezesem przydy-mioną zupę z kotła w zagubio-nym wśród lasów i jezior obo-zie. Albo może nie strzelali ra-zem z łuku?! Świadczą o tem kroniki drużyn, gdzie często gę-sto znaleźć możecie własną rękę Generała czynione zapiski.

Zna go też polskie morze. Pły-nący dziś pod polską banderą naokoło świata „Dar Pomorza“ jego wszak jest dziełem.

A wznoszące się mury „Domu Społecznego“ są niejako ukoro-nowaniem rozproszonego po ca-łem Pomorzu dzieła.

Osobną znów kartę w życio-rysie Generała zajmuje Młody Gryf i związane z nim wydaw-nictwa.

Słowo żywe i słowo pisane w oczach obecnego Wojewody Bia-łostockiego zawsze miało swoją wielką wagę. Dla tego bardzo często sam przemawiał i równie często pisał. Na łamach Młode-go Gryfa dzielił się z czytelnika-mi spostrzeżeniami nad polską rzeczywistością i szczepił ideały miłości Ojczyzny w jej najszczyt-niejszych przejawach — w pra-cy nad obroną państwa i jego granic.

Nie więc dziwnego, że ta wie-

lostronna działalność byłego Do-wódcy Korpusu zjednała Mu ser-ca i szczerą wdzięczność całego społeczeństwa pomorskiego.

Wyrazem tej wdzięczności niech będzie pożegnanie, jakie zgotowało Pomorze odchodzące-mu na nową placówkę Genera-łowi. Naprawdę szczerą i napraw-dę żywiołową.

Niepotrzeba było, jak powie-dział Pan Wojewoda Pomorski, żadnych argumentów, ani wyliz-czania zasług, gdyż czyny Ge-nerała Paślowskiego mówią sa-me za siebie i one to są podło-żem, na którym wyrosło uczucie powszechnej wdzięczności.

wany. Poza nielicznym obozem niepodległości-owym, grupującym się koło osoby Józefa Piłsud-skiego, szersze warstwy społeczeństwa nie potra-fiły należycie ocenić sytuacji. Przewodzący w na-rodzie politycy opowiedzieli się wyraźnie po stro-nie swych rządów zaborczych i wezwali Polaków do walki, czy to w „bratnich szeregach“ rosyj-skich, czy też w szeregach „bohaterskiej“ C. K. armji austriackiej, lącząc się nadzieją, że przy pomocy tego, czy innego państwa zaborczego uda się Polakom uzyskać bodaj autonomję.

Nastroje te nie powstrzymały jednak Piłsud-skiego od rzucenia wyzwania Rosji. W dniu 6 sierpnia 1914 roku t. zw. „pierwsza kadrowa“ kompanja strzelców przekracza granicę austriac-ko-rosyjską i obala słupy graniczne, a za nią idzie dalszych 6 bataljonów strzeleckich. W parę dni potem oddziały strzeleckie, jako zaczątek armji polskiej, opanowały Kielce.

Komendant Piłsudski ludzi się jeszcze, że przynajmniej teraz naród polski się przebudzi, że na widok żołnierzy polskich z białymi orłami na maciejówkach serca polskie zabiją żywiej i że uda mu się wywołać zbrojny odruch przeciw Rosji. Ale i tym razem spotkał go zawód. Strzel-ców polskich witano w Królestwie przeważnie obojętnie, niekiedy nawet wrogo. O powszech-nem powstaniu nie było nawet mowy. Komen-dant nie zrezygnował jednak z dalszej pracy. Postanowił on ten choć nikły narazie płomień polskiego czynu zbrojnego podtrzymać. Pragnął pozatem przez walkę zbrojną z Rosją całemu światu przypomnieć, że naród polski żyje jeszcze i z bronią w ręku domaga się niepodległości.

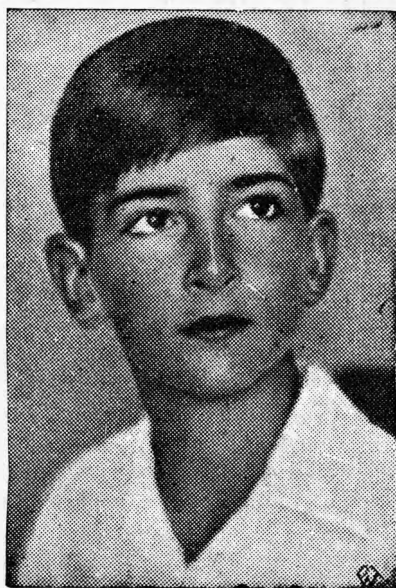
Szukając nieustannie oparcia moralnego dla oddziałów walczących o jakąś instytucję społecz-ną, udało się w sierpniu 1914 roku połączyć wszystkie stronnictwa w „Naczelny Komitet Na-rodowy“ (N. K. N.). Pomimo, że składał się on z ludzi przeważnie niewierzących w powodzenie samodzielnej akcji zbrojnej i mających nadzieję choć częściowego odbudowania państwa polskie-go przy pomocy Austrii, co znowu nie odpowia-dało zamierzeniom Piłsudskiego — podporządko-wał się on jednak temu komitetowi, jako przed-stawicielstwu narodowemu. Komitet ten posta-

nowił stworzyć Legjony Polskie, które walczyć miały przy boku Austrii, lecz pod sztandarami i pod komendą polską. Piłsudski, który nie legjo-ny chciał stworzyć, lecz potężną armję powstań-czą, niechęć zaprzepaszczać swej idei walki zbrojnej o niepodległość ani wyrzec się zamiaru tworzenia armji polskiej — zgodził się na tę koncepcję. W ten sposób powstały Legjony Polskie, którym Polska zawdzięcza, że odrodziła się z krwi swoich dzieci, a nie żebraniny po przedpokojach dyplomatów i nie z łaski wielkich mocarstw Europy.

Początkowo miały być utworzone dwa leg-jony — zachodni w Krakowie i wschodni we Lwowie. Jednak dzięki agitacji Narodowej Demo-kracji, która przeciwna była walce z Rosją, leg-jon wschodni uległ rozbiciu, pozostał na placu boju legjon zachodni, który stopniowo się rozwi-jając doszedł do liczby około 15.000 ludzi i dzie-lił się na 3 brygady.

Legjony te, pomimo swej małej liczebności, wskrzesiły w całej okazałości dawną sławę oręża polskiego, a sprawę polską wysunęły i utrzyma-ły przez całą wojnę na oczach świata.

Cały świat usły-szał szcęk szabli polskiej, i pomimo protestów państw zaborczych, twier-dzących, że sprawa Polski jest ich spra-wą wewnętrzną, po-wszechnie utrwa-ło się przekonanie że z toczącej się woj-ny Polska wyjdzie wolna, i zjednoczo-na.



11-letni król jugo-słowiański Piotr II., który wstąpił na tron po tragicznym zgonie swego ojca.

LEON SOBOCIŃSKI

# Pomorze w bojach o swą wolność



Król jugosłowiański Aleksander, zamordowany w ubiegłym tygodniu w Marsylii

ALEKSANDER KADULSKI

## MALTA

(Wrażenia z podróży na „Iskrze“)

Po zwiedzeniu okrętu zeszliśmy do mesy<sup>1)</sup> oficerskiej. Tu zwróciłem uwagę na swobodę angielską. W chwili naszego wejścia znajdowało się tam kilku oficerów. Nikt z nich nie ruszył się, nie zwrócił najmniejszej uwagi na nas. Jeden z nich nawet siedział z nogą założoną na drugi fotel. W chwilę po naszym wejściu, mesa napełniła się oficerami. Zaczęły się nieudolne rozmowy. Każdy z Anglików z miejsca twierdził, że nie zna francuskiego ani niemieckiego języka. Okazało się jednak wkrótce, że mają słabe pojęcie o francuskim. O angielskim bowiem myśmy żadnego pojęcia wówczas nie mieli. W mesie nie było ani jednego nieangielskiego czapospisma, mimo że było ich kilkadziesiąt. Ciekawy jest także szczegół, że oficerów na „Glorius“ jest aż

<sup>1)</sup> mesa — salon i jadalnia na okręcie.

III.

Kiedy z oparów najstraszliwej z wojen zaczynała się wyłaniać nowa Polska, kiedy legionowy ordynek Komendanta Piłsudskiego ruszył krwawym szlakiem na spotkanie tej Polski, wtedy to stara Polska podległa, tkwiąca w niewolnym nałogu narodowego myślenia, omamiona i urzeczona szpargałami wojennych manifestów bez znaczenia, błyskawicowy czyn garski strzelców osądziła jako szaleństwo.

I poszli ci straceńcy sami. Na stos! Wbrew olbrzymiej opinii narodu. Czyż może być większy dramat w sercu żołnierza? Ale żołnierz polski był niezłomny. Nie załamał się. I dlatego zwycięstwo Komendanta przyszły dziejopis ocenić musi jako zwycięstwo podwójne: triumf nad wrogiem i nad słabością własnego społeczeństwa. W wiekopomnym czynie legionowym Piłsudskiego Pomorze nie mogło brać większego udziału ze względów zrozumiałych. Historia nic tu niema do zarzucenia patryotyzmowi dzielnicy nadmorskiej. Ale pytanie się nasuwa, czy Pomorze w okresie późniejszym, u schyłku wojny światowej, gdy wybuchło powstanie wielkopolskie, gdy b. Królestwo porwało się z bronią w rękę, czy Pomorze stało na uboczu tych walk, jako widz bierny, a obojętny? Dlaczego mówi się tyle o powstaniu wielkopolskim, o powstaniu w b. Królestwie, a o powstaniu pomorskim głucho? Czyżby Pomorze nie brało udziału we własnym oswobodzeniu?

Fakty zaprzeczają takiemu zapytaniu. Tych faktów jest mnóstwo, szczegółów o krwawych walkach Pomorzan pełno, tylko niezebrane w całość, łatwo zagać mogą w niepamięć następnych pokoleń. To też praca niniejsza, nie roszcząc sobie pretensji, że wyczerpie cały temat boju Pomorza o swe wyzwolenie w przełomowych latach 1918—20, chce być poniekąd pierwszym wysiłkiem zebrania w całość walk z poszczególnych terenów Pomorza, ażeby przyszły dziejopis nie błądził poomacku.

Boje Pomorza o swe wyzwolenie mają zupełnie odrębny charakter od walk czy to w Wielkopolsce

studwudziestu, tak iż nawet nie wszyscy się dobrze znają.

Następnie zwiedzaliśmy arsenały portowe i magazyny, później także stare budowle maltańskie. Oprowadzono nas po ponurych podziemiach o przytłaczającym wrażeniu. Przewodnik wskazywał nam także pomieszczenie galerników. Twarde musiało być ich życie, jak te skały, które im za posłanie służyły.

Z podziemi wydostaliśmy się na prażące słońce. Z czarnymi okularami nie rozstawaliśmy się przez cały czas pobytu na Malcie.

Pewnego dnia przedpołudniem wachtowy zameldował, że jakiś krążownik angielski wchodzi do portu. Jak zwykle w takich wypadkach kto żyw stanął na lewej burcie. Trębacz zagrał „baczość na lewą burtę“. Krążownik odpowiedział trzykrotnie podobnym sygnałem, poczem orkiestra krążownika odegrała... „Jeszcze Polska nie zginęła“. Byliśmy zachwyceni. Zwróciliśmy przytem uwagę na bardzo dobre wykonanie naszego hymnu. Zadowolenie nasze wzrosło jeszcze, kiedy dowiedzieliśmy się, że krążownik „Devonshire“ po raz pierwszy znajduje się

bądź też w b. Królestwie. Jeśli tamte boje nazywamy powstaniem, to dlatego, że nosiły one charakter zorganizowanego niejako czynu. Na Pomorzu walki miały cechy odruchowego gestu. Kiedy tamte dzielnice miały przywódców o błyskawicznej decyzji, to na Pomorzu wprost odwrotnie, dowództwo zalecało zniecierpliwionemu, społeczeństwu wyczekiwanie, gdyż, jak mawiano, Traktat Wersalski i tak Pomorze przyzna Polsce.

Przeprowadzano dyskusje ze zwolennikami natychmiastowego powstania, a tymczasem Grenzschutz rozwinął krwawy terror. Wielkopolska dawno już walczyła, gdy Pomorze na zalecenie Rady Ludowej czekało. Nie czekały jeno bandy żołnierstwa niemieckiego, wracające z frontu, nie czekał także Grenzschutz. Palił, rabował, wieszał.

Pomorze miało wtedy kiepskich polityków. I to nam dostatecznie tłumaczy, dlaczego akcja wyzwolenicza Pomorza nieco się opóźniła. Kazano Pomorzu czekać na traktat Wersalski, gdy Wielkopolska i b. Królestwo, nie oglądając się na dyplomatów, z bronią w ręku Niemców z kraju przegnały.

Ale cierpliwość się przebrała. I Pomorze, sterowane bandami Grenzschutzu odpowiedziało orężnym czynem. Był to ruch zbrojny i niemniej krwawy, aniżeli w innych dzielnicach, ale nie było to już powstanie przygotowane planowo. Była to już tylko partyzantka. Gdyby nie ten spóźniony czyn, kto wie, jakby dziś mapa Pomorza wyglądała.

Pomorzanie tłumnie zasilali szeregi powstańcze innych dzielnic, u siebie zaś prowadzili zbrojną samoobronę polskości i walkę dywersyjną na tyłach nieprzyjaciela.

Jakakolwiek będzie odmienność cech zbrojnego czynu Pomorza w porównaniu z powstaniem innych dzielnic, jeden rys zasadniczy będzie im wspólny: ofiara mienia i krwi i ta nieukojona tęsknota za Polską zjednoczoną w jedno wielkie Państwo.

Nie dostaliśmy Polski tanio. Ale nic, co wielkie, nie jest łatwe. I oto mamy wielką Ojcowiznę. A w tych olbrzymich dziejach, pisanych krwią narodu, i Pomorze ma swe piękne stronnice.

\* \* \*

na Malcie, dokąd zawiązał po swej trzechletniej podróży dokoła świata. Z tego też powodu powiewał z masztu olbrzymi „znak dowódcy”<sup>1)</sup> długości około ćwierć kilometra. Zawieszony u szczytu przedniego masztu, koniec swój nużał w wodzie w znacznej odległości za rufą<sup>2)</sup>. Naturalnie po zarzuceniu kotwicy z dziesięciu marynarzy zajętych było zwijaniem „znaku”.

Nie zapomnieli też Anglicy o naszej kąpiel. Oddano nam do dyspozycji holownik, którym odbyliśmy podróż na drugi koniec Malty. Płynąc wzdłuż całej wyspy, stwierdziłem jeszcze raz to niesłychane ubóstwo zieleni i wszelkiego życia, o którym już kilkakrotnie wspominałem. Poza miastem nie widziałem dosłownie ani jednego drzewa. Jediną ozdobą wyspy to chyba... armaty.

Po dwóch godzinach jazdy zarzuciliśmy kotwicę w małej zatoczce; w odległości stu metrów widniał jasny, wspaniały piasek plaży. Natychmiast

<sup>1)</sup> „Znak dowódcy” — znak powiewający na głównym maszcie okrętu wojennego w kształcie długiej wstęgi. W niektórych marynarkach długość znaku pozostaje w związku z ilością przebytych mil.

<sup>2)</sup> rufa — tylna część okrętu.

W następnym artykule „Walka z Grenzschutzem w Borach Tucholskich”.



Królowa jugosłowiańska Marja, wdowa po zamordowanym królu Aleksandrze

zrzuciliśmy z siebie mundury i w kostjumach kąpielowych skoczyliśmy do wody.

Kiedy mieliśmy już dość kąpeli, podnieśliśmy kotwicę i wróciliśmy do Valetty. Tymczasem morze rozkołysało się. Mały holownik, nie przystosowany do pływania na morzu, nie trzymał się dobrze na fali. Zaczęło nas mdlić. Początkowo kryliśmy się z temi niemiłymi objawami morskiej choroby i maskowaliśmy je śpiewem. Po pewnym czasie jednak humory tak się stały „niewyraźne”, że śpiewy ustały. Staraliśmy się nie pokazywać po sobie wpływu działania fali, wobec Anglików — marynarzy z krwi i kości. Ku naszemu zadowoleniu niektórzy z załogi holownika złożyli ofiary Neptunowi. Odetchnęliśmy. Z tą chwilą i my już mogliśmy ulec mocy neptunowej. Na szczęście obeszło się bez tego.

W powrotnej drodze zwróciliśmy uwagę na niezwykle swobodne zachowanie się oficera angielskiego, który z nami był na plaży. Oto czując się widocznie zmęczonym, położył się na pokładzie i podłożywszy sobie pod głowę rękę, a na twarz hełm korkowy, zasnął w najlepsze. Nasz kapitan uczynił to samo. Byliśmy zachwyceni tym objawem. (cdn).

## Zamiast dwóch — 12 milionów powinniśmy mieć owiec

Które zwierzę zadecyduje w razie wojny o zwycięstwo? Mimo że do dnia dzisiejszego koń jest ogromnie cenionym zwierzęciem w czasie wojny, znaczenie jego dla wojska dziś nie jest to samo, co przed kilkunastu jeszczymi laty. Wypiera go bowiem motor.

Zwierzęciem zaś, które bez przesady zadecydować może o zwycięstwie, jest owca. Skromne i niecodzienne na Pomorzu zwierzę jest jednym z najpożyteczniejszych zwierząt, gdyż daje najróżnorodniejsze korzyści człowiekowi.

Konia, jako siłę pociagową i środek lokomocji zastąpić można maszyną, zwłaszcza, że maszynę karmi się tylko wtedy, gdy ona pracuje. A owca? Owca dostarczyć może w czasie wojny tego, czego nie da nam ani koń ani maszyna.

Przedewszystkiem dostarcza owca pożywienia. Mięso owcze jest pokarmem treściwym, i bardzo smacznym, o czem wiedzą zarówno na zachodzie (Francja, Belgja) jak i na wschodzie (ludy pasterskie). Pozatem owca dostarcza skóry na kozuchy i futra, co w naszym kraju, ze względu na klimat ma ogromne znaczenie.

Jako dalszy, niezmiernie ważny produkt owcy należy wymienić wełnę, która jest najlepszym materiałem na ubrania, płaszcze, koce. Wprawdzie te rzeczy można wyrabiać i z bawełny, ale wtedy zależymy od zagranicy i — towar bawełniany jest słabszy pod względem jakości. A przecież żołnierz powinien, przynajmniej w czasie wojny mieć wszystko jaknajlepsze.

Również niezmiernie cennym produktem owcy jest mleko. Nie jest ono wprawdzie wyborne w w smaku, ale zato daje wspinały, pożywny, tłusty i długo dający się przechować ser lub bryndzę.

Cennym i ważnym produktem owcy jest lanolina czyli tłuszcz otrzymany z wełny; służy do celów aptekarskich.

Zastosowanie mają również jelita owcy, a także rogi i racice.

A teraz trochę cyfr: Zużycie

wełny na osobę wynosi w Anglii i Francji 7 kg., w Niemczech 4 kg., w Polsce 1 $\frac{1}{4}$  kg. Sprowadzamy z zagranicy 94% wełny. Na kozuchy sprowadzamy 7 mil-

jonów skór. Powinniśmy dla własnych potrzeb hodować przynajmniej 12 milionów owiec, mamy ich niewiele ponad 2 miliony.

Biorąc powyższe pod uwagę, należy przystąpić jaknajrychlej do hodowli owiec. Dla korzyści państwa i hodowcy!

STAWIER

## ZEMSTA PILOTA

— Antek ma niezapreczenie szczęście do kobiet — mówił w gronie latającej braci obserwator Nowina.

— Bajesz, prześwał mu ktoś. Gdyby je miał, znalazłby sobie coś i dawnoby się ożenił.

— Właśnie on ma szczęście do niewiast, zlekka drażniętych zębem czasu. Naprzykład ten stary grat Potez 15 jest w Antku również zakochany po same uszy.

— Co ma wspólnego samolot z kobietami? — wtrącił nieśmiały zawsze Józek Latawiec.

— Zawsze mówiłem, odciał się Nowina Józkowi, że przy ostatniej kraksie skapotował na umysł, dlatego też twoja orientacja jest nieco zmacona. Potez 15 nosi oficjalne miano „latającej trumny“ czyli jest rodzaju żeńskiego, no i młodością nie grzeszy. „Latająca trumna“ jest kobietą, i to najbardziej przewrotną ze wszystkich, jakie znam. Swoim uporem i wyrafinowaną złośliwością może najcierpliwszego pilota doprowadzić do pasji rzemieślniczej.

— Chyba szewskiej pasji?

— Czy szewc nie jest rzemieślnikiem? Chcesz naprzykład wznieść się „ponad poziomy“ na „latającej trumnie“ wytaczasz ją na lotnisko, a to bydlę tylko splunie parę razy śliną niewypału benzynowego i ani myśli brać. Kiedy po daremnych próbach kopniesz czarownicę w brzuch kadłuba i sadzisz do kasy, na, imć pan mechanik dmuchnie w paszczę zaoliwionych świec, szepnie jędzy kilka czułych słówek i już motor śpiewa jak chórzystka operowa. Ledwo jednak pilot usadowi się w siodełku, maszyna zamiera na dychawicę.

Józek Latawiec oburzył się:

— Po pierwsze, zechciej ogłędniej wyrażać się o kobietach, a po drugie na „latającej trumnie“ już nikt nie lata.

Nowina, niezrażony nagłym wybuchem Józka, odparł najspokojniej:

— Punkt ostatni twej srogiej przemowy jest nieuzasadniony, bo Antek latał wczoraj na tym gracie i jutro też polecą. Dlatego twierdzą stanowczo, że baba się w Antku zarzęła.

\* \* \*

Nazajutrz rano cała brać skrzydłata zebrała się na lotnisku. Aparaty już przygotowane do wzlotów, lecz nikt nie kwapił się do opuszczenia tego padołu płaczu. Czekano, aż Antek wzleci na „latającej trumnie“.

Jakoż za małą chwilę wytoczyła się majestatycznie przed hangar wspomniana maszyna. Jej zielonoszare płyty błyszcząły w rannem słońcu.

Antek, jak lekarz, badał aparat ze wszystkich stron. Wreszcie wgramolił się przez burtę i zajął miejsce za sterem. Drugie miejsce było obciążone balastem.

Zawarczało śmigło Poteza, potoczył się lekko cały aparat, a wreszcie nadzwyczaj zgrabnym „amerykanem“ wyskoczył w powietrze.

Antek, wściśnięty w siodełko aparatu, panował nad maszyną bezwzględnie. Wyrównał, wziął wysoki pułap, zrobił kilka miękkih wiraży i poszybował wdał. Żelazna melodia rozśpiewanego motoru rozmarzyła pilota. Aparat darł się w powietrzne bezkresy równo, bez zwykłych kołysań. Zdawałoby się, że maszyna poddała się woli człowieka i całą siłą żelaznych płuc głosi chwałę tego, który ujarzmił powietrze. A jednak... Pilot walczył całym wysiłkiem woli i sił fizycznych z bezrozumną, choć genialnie złośliwą maszyną, która nie chciała być powolną człowiekowi.

— Zginiesz — charkotały zawory, ssąc równocześnie życiodajną mieszanekę benzynową.

— Bydlę, splunął pilot przez zęby.

Maszyna na taką zniewagę aż zachłusnęła się oliwą i z oburzenia zatoczyła się na lewe skrzydło, lecąc ześlizgiem w przepaść.

Pilot miał w ustach niewinne przekleństwo i ujarzmił maszynę.

Ryk wściekłości wydarł się z rozpalonych rur wydechowych motoru. W bezsilnej złości szarpał się cały kadłub, a linki stalowych wiązań chichotały ironicznie: Hi hi. Proch jesteś, trzeszczały fornierowe żebra do spółki z drażnionymi poprzecznikami... Fi... zagwizdał lekceważąco ster szarpnięty ręką pilota.

Pilot stęzał w wysiłku. — O nie, moja droga — myślał — trzech druhów serdecznych zwaliłać, sama wychodząc bez szwanku, teraz ja wyląduję, a ty przestaniesz być postrachem całej braci lotniczej. Zginiesz, tak postanowiłem.

— Ha, ha, ha! — darło się śmiegielko pompy benzynowej. — Ujarzmię cię! — O jej...! — zapiszczały liny sterowe.

— Dość tego!... Pilot ściągnął manetkę gazu na całą skalę, ster rzucił na siebie i uważnie obserwował zygzakowatą linię wysokościomierza. Tysiąc i trzysta metrów. Wystarczy.

Na błękitnym nieboskłonie zaśmiała się śnieżna meduza spadochronu.

Straszny huk eksplozji zamącił ciszę poranka, na lotnisku darła się syrena samochodu sanitarnego.

Nie było co zbierać, gdyż Antek pobierał się sam, a zbieranie płonących szczątków samolotu nie należy do obowiązków sanitariuszy.

Do Antka przyszedł Nowina.

— Co? Swoją „ubóstwianą“ zdradziłeś?

— Zemściłem się za tych trzech! — padła ponura odpowiedź.

Znakomite są wyniki lotu przy pełnym obciążeniu. Szybkość maksymalna ponad 320 km/godz. przeciętna. Pułap (największa wysokość) ponad 6 i pół kilometra. Długość startu cokolwiek ponad 200 metrów (to nie to, co Challenge-ówki).

Ciekawe jest także, że obok wielkich maszyn w wyścigu weźmie udział lotnik australijski Melrose na małym samolocie Gipsy Moth.

Wyścig Anglja-Australja ma przed sobą wielkie, nietylko sportowe zadania. Będzie on sprawdzieniem możliwości szybkiej komunikacji pasażerskiej na tej trasie. Tak samo, jak przeloty Lindbergha i innych przez Atlantyk były zaczątkiem rozwijającej się już obecnie komunikacji transatlantyckiej, tak i wyścig Mac Robertsona da początek niejednej linii pasażerskiej, łączącej Anglję z Australją lub Holandję z Jawą. Wyścig ten ma oczywiście największe znaczenie dla Anglji, bo da jej odpowiedź na zagadnienie, jak prędko może Wielka Brytania skomunikować się ze swemi kolonjami.

Tak czy owak, wyścig będzie sensacyjny, i wszyscy, którzy interesują się lotnictwem, a my, Polacy, w pierwszym rzędzie, będziemy imprezą tą żyli przez cały czas trwania lotu.

## Największy wyścig lotniczy świata

(Dokończenie)

Rzecz prosta bowiem, że taki olbrzymi wyścig, bardziej jeszcze niż Challenge, wymaga specjalnie skonstruowanej maszyny, zupełnie odrębnego typu od naszych challenge'ówek. Potrzebne są tutaj silne maszyny długodystansowe. Toteż koła lotnicze spodziewają się dużo ciekawych nowości w dziedzinie budowy tego rodzaju samolotów.

Pozatem największy ten wyścig jest też niewątpliwie *najkosztowniej- szym* wyścigiem świata. Jest chyba nawet kosztowniejszy dla uczestników niż dla organizatorów. Konstrukcje specjalne samolotów bowiem kosztują bajeczne sumy.

Przyjrzyjmy się nieco tym specjalnym maszynom, a zrozumiemy, jak dalece one się różnią od naszych „pezetelek“ czy „erwudejek“. Włochy np. budują specjalnie do wyścigu Londyn-Australja *wspaniałe trzymotorowe samoloty*, który ma rozwijać szybkość 420 km na godzinę. Duże zainteresowanie budzi samolot znanej fabryki angielskiej *De Havilland „Comet“*, na którym polecą małżonkowie Molli-son. Jest on obliczony na stały lot na wysokości 3 do 4 tysięcy metrów i posiada cały szereg nowych instrumentów pokładowych, które mają ułatwić pilotowanie. O szybkości tego samolotu nic jeszcze powiedzieć nie można, gdyż jest nieznana, ma być jednak ogromna.

Wspomniany już *samolot amerykański Boeing* jest wyposażony w *dwa silniki po 550 koni*, które dają napęd dla dwóch trójramien-

nych śmigieł. *Skok* tych śmigieł czyli kąt, pod którym one przecinają powietrze, może być regulowany w czasie lotu. Przystawianie skoku śmigła ma duże znaczenie przy różnych rodzajach powietrza, na różnych wysokościach, zależnie od ciśnienia, wilgotności i t. p. Możliwość dokonywania tej czynności w locie znakomicie podnosi sprawność samolotu. Celem zmniejszenia oporu powietrznego i przyspieszenia szybkości samolot posiada przyrząd do chowania podwozia. Podwozia, chowane podczas lotu, widzieliśmy w niektórych niemieckich samolotach challenge-owych. Były to jednak urządzenia jeszcze dość prymitywne, działające przy pomocy napędu ręcznego. Samolot amerykański posiada podwozie, chowane przy pomocy urządzenia elektrycznego. Całe wciąganie podwozia — dość ciężkiego przy dużym samolocie — trwa za ledwie 45 sekund, a opuszczanie 35 sek.

Należy zaznaczyć, że samolot tego typu jest w Stanach Zjednoczonych bardzo popularny, ale model przeszedł specjalne przeróbki. Tutaj dopiero widać, co znaczą wszystkie dodatkowe urządzenia, służące do zwiększenia szybkości. Przeróbki skrzydeł np. dodały odrazu samolotowi 25 km/g szybkości przeciętnej, a to jest bardzo dużo. Cztery zbiorniki pozwalają na zabranie ponad 4000 litrów paliwa, co daje samolotowi bardzo znaczny zasięg 5000 kilometrów lotu.

### 40 linii okrętowych łączy Gdynię ze światem

Port gdyński posiada w chwili obecnej ponad 40 linii regularnych, łączących go z przeszło 120 portami świata. Linje te łączą Gdynię z portami: Anglji, Belgji, Egiptu, Estonji, Hiszpanji, Finlandji, Grecji, Holandji, Francji, Niemiec, Norwegji, Szwecji, Syrii, Turcji, Włoch oraz szeregu innych państw europejskich, jak również z portami państw Ameryki Północnej i Południowej, Azji, Afryki oraz Australji. Z ogólnej liczby 4 linje regularne są całkowicie w rękach polskich, dwie — częściowo; pozostałe zaś linje należą do bander obcych.

W chwili obecnej Gdynia ma prawie taką samą ilość linii regularnych, co Gdańsk.

Problem tworzenia linii okrętowych jest bardzo doniosły, zwłaszcza, że bandery obce w chwili obecnej ciągną poważne korzyści z komunikacji między Gdynią a portami obcymi.

Uruchomienie jednak każdej nowej linii regularnej wymaga bardzo szczegółowych badań.

# Przebojem przez życie

(19)

P O W I E Ś Ć

Wacek i Blachut spojrzeli na siebie znacząco i chrząknęli.

Blachut wpił się swemi oczyma w Ziarka i uporczywie myślał. Niewesołe jakieś myśli kłębiły mu się po głowie, gdyż dwoma przednimi zębami zagryzał wargi. Była to najlepsza oznaka, że humor mu się gwałtownie psuje.

Wacek natomiast zajął się bliżej połamanym Mazurem. Nacierał mu nogę wprawnie, jak sanitariuszka.

— Hej wy tam, chłopaki, weźta mnie, ino chwatko, bo nos tu jeszcze ten major chyci.

— Niema obawy — mruknął Blachut, który zanadto już cenil swoje bicepsy.

— Łojej, Boska Mateczko, ale mnie wzieni, wszystkie giry mnie pokrećilo!

— A ile wy tych nóg macie, panie Helmucie, co? — zażartował sobie Wacek, który starał się rozjaśnić przykrą atmosferę.

Helmuta Ziarka musiało rzeczywiście „wziąć“, gdyż znowu z nadmiernego bólu zemdłał.

Chłopcy wyteżyli całą swoją wiedzę medyczną i zapamiętałe cucili nieszczęśliwego Mazura. Na nic się jednak zdały ruchy rąk i potrząsanie jego ramionami. Ziarek rozpostarł się na ziemi, jak bezwładna kłoda i ani myślał o powrocie do rzeczywistości.

Nie było innej rady. Wacek chwycił Ziarka za nogi, Blachut za ramiona i tak go ponieśli kilkanaście kroków. Czuli się jakoś nieswoje. Przygniatała ich cisza wąwozu i przytłumiony, zdala płynący jakiś szum.

Ażeby przerwać tę nienaturalną ciszę i poczuć [się bardziej swojsko, pierwszy przemówił Blachut.

— Słuchaj, Wacio, czy to morze szumi?

Wacek spojrział zdziwiony na kolegę. Blachutowi dotychczas bardzo rzadko zdarzało się pieśczośliwie zdrabniać imiona współtowarzyszy, a to tylko wtedy, kiedy się bał. Dotychczas Blachut był bohaterem i nikt mu nie mógł tchórzostwa zarzucić. Ale bywały i takie chwile, że Blachut trząsał się jak osika — na lekcjach matematyki i historii. Wtedy to właśnie dyskretnie posuwał się do Wacka i jaknajpieśczośliwiej wymawiał jego imię:

— Wacio!

Wacek też nie w ciemię bity, więc wlot zrozumiał, o co chodzi.

— Strach cię obleciał, braciszku, co?

— Nie, to nie strach, ale wiesz, tak mi dziwnie. A może to i strach.

Blachut potknął się o jakiś kamień i legł jak długi na ziemi. Za nim, oczywiście potoczył się Helmut Ziarek, no i Wacek.

Po chwili obydwaj wstali, ale Mazur jeszcze nie oprzytomniał.

— To okropne — szepnął Blachut — mam wrażenie, że on umarł.

Obydwaj wzdrygnęli się na samo przypusz-

czenie, że mogliby taszczyć ze sobą trupa. Wacek zebrał resztki swojej odwagi, która rozplywała się w mrokach nocy i ginęła hen gdzieś w gwiazdach — i przyłożył ucho do piersi.

Blachut naprężył się cały w oczekiwaniu. Popatrzył na gwiazdy i mruczał coś do siebie.

— Bije! — stwierdził z namaszczeniem.

Obydwaj odetchnęli z ulgą.

Serce twardego Mazura wprawdzie biło, ale daleko było do tego, by mógł wstać na nogi o własnych siłach, a mowy nie było, by mógł iść z chłopcami, nie zwracając na siebie niczyjej podejrzliwej uwagi. Poprzednie wynurzenia Mazura też widocznie tak dalece wyczerpały jego siły, iż teraz już milczał i zapadłszy w tęgę odrętwienie od czasu do czasu tylko mamrotał jakieś niewyraźne słowa.

Chłopcy przykucnęli obok niego, przez chwilę bezradni. Miejsce, w którym się znajdowali, było dość szczęśliwie obrane. Gęste krzewy zasłaniały ich i bezwładnie leżącego Mazura przed wzrokiem nieproszonych szpicli. Noc była spokojna, lecz coraz ciemniejsza.

— Blachut, co wymyśliłeś? Trzeba się śpieszyć! — padło szeptem z ust Wacka.

— Nie sądz, że się boję. To było tylko przeletne, i nie strach, a tylko z przemęczenia — odparł wymijająco Blachut. Po chwili namysłu dopiero dodał:

— Nie możemy tutaj pozostać. Radziłbym zlizować Janka z posterunku, który teraz już jest nam niepotrzebny. Znamy przecież gniazdo zbója, a najlepszego świadka, i zarazem oddanego nam człowieka, mamy w ręku. Tylko jak go przetransportować, i ostatecznie dokąd?

— Tylko na pokład łodzi. Może uda się nam to niepostrzeżenie pod osłoną nocy, z chwilą kiedy przyjdzie do sił. A po Janka kto pójdzie?

— Ty, albo ja. Jeden musi zostać tutaj z Ziarkiem.

— Ja pójdę, zgodził się Blachut ostatecznie ociągając się nieco, i przeciął dalsze roztrząsania na ten temat.

— Udajcie się obaj do łodzi, poradził Wacek, poinformujcie Mielisza o tem co zaszło, i wracajcie czempredzej. Będę was tutaj niecierpliwie oczekiwał. Przynieście wody w manierce.

Blachut znikł w ciemnościach nocy.

— Nielatwe będzie miał zadanie, pomyślał Wacek. — Ale i mnie tutaj niemiło z okaleczonym i bezwładnym Ziarkiem.

Tymczasem Blachut przedzierał się przez krzaki, usiłując dotrzeć do drogi. Tutaj już raźniej się posuwał, chociaż ciemność była okrutna i wysilać musiał całą swoją uwagę, by nie zmylić drogi. Obyło się jednak bez tego, i Blachut, raczej instynktem się kierując niż wzrokiem i pamięcią, szczęśliwie dotarł do miejsca, gdzie zostawili popoprzednio Janka. Odszukać go wzrokiem



było jednak niemożliwe, dopiero na cichy gwizd Blachuta poruszyło się coś opodal drogi i zamajaczył cień Janka. Minę miał nieszczęśliwą. Nic dziwnego zresztą, jeśli zważyć, że sam tkwił w tem pustkowiu, niewiedząc, co przyniesie najbliższa chwila. W dodatku siedział tutaj bezcelowo, gdyż nic się nie stało. Żywej duszy nie spostrzegł ze swego ukrycia.

— Zbieraj się, Janku, a żywo! Idziemy do przystani — powitał go Blachut, szczęśliwy, że może do kogoś usta otworzyć.

— Chwała Bogu! wyrwało się z ust Janka, który od razu poweselał. — Widzę po twojej minie, że się coś stało. Bo u mnie było cicho. Bez zmian.

Nie zwlekając, chłopcy skierowali swe kroki w stronę morza. Po drodze Blachut w kilku słowach opowiedział Jankowi o nowym zwrocie, jaki nastąpił w ich poszukiwaniach. Janek zapomniał zupełnie o niedawnych utyskiwaniach na swój los i zapalił się do nowych zadań, które ich oczekiwały i które teraz już przybierały coraz wyraźniejszy, określony kształt.

Drogę do pomostu, przy którym była przycumowana łódź, przebyli szybko, przez nikogo niezaczepiani. W mieście i na samym pomoście snuli się jeszcze liczni spacerowicze, zażywający po opuszczeniu zadymionych lokali rozrywkowych świeżego powietrza. Od morza wiała lekka morka, która mogła otrzeźwić najbardziej zaproszone głowy. Tak dwaj chłopcy niepostrzeżenie przeszli szybko po pomoście i po bocznych schódkach dostali się na wąską kładkę, biegnącą poniżej właściwego pomostu spacerowego, tuż nad samą wodą. Tutaj ukrył ich natychmiast głęboki cień.

„Pięść boksera“ kołysała się lekko i miarowo na fali, która z cichym pluskiem rozbijała się o kadłub łodzi i pale pomostu. Opodal tańczyło na wodzie kilka innych łodzi żaglowych, szczelnie jednak pozamykanych i pustych. Na pokładzie „Pięści boksera“ też było cicho. Nic nie wskazywało na niej śladu życia.

— Czyżby Mielisz spał? szepnął Blachut i lekkim, zwinnym ruchem wskoczył na pokład łodzi.

Nie. Nie spał. W tej samej chwili, kiedy łódź się zachwiała pod nogami obu chłopców, z kajuty wysunęła się ostrożnie uradowana twarz kolegi, któremu przypadła w udziale opieka nad łodzią.

Po chwili na łodzi znowu zapanowała cisza. Chłopcy zniknęli w kajucie. Tam rozległy się ciche, niedosłyszalne nazewnątrz szepty. Krótka narada. Po chwili znowu dwa cienie przesunęły się szybko przez łódź, zamajaczyły na jaśniejszym tle morza i znowu zginęły w cieniu pomostu. To Blachut i Janek wracali pośpiesznie do Wacka, ze świeżym zapasem wody i z bandażami. Janek chciał gwałtem pozostać i Mielisza wysłać na nocną wędrówkę. Lecz nie udało mu się to. Mielisz znacznie wprawniejszy żeglarz i znawca takelunku, miał podczas nieobecności kolegów przygotować łódź do odjazdu. Miało to się odbyć cichaczem, w ukryciu, bez zwracania uwagi na siebie. Musiał więc Janek ustąpić i znowu powlec się z Blachutem. Zdążył jednak zaopatrzyć się jeszcze w trochę żywności, i od czasu do czasu ukradkiem coś pogryzał.

— Zostaw trochę na wszelki wypadek dla Wacka i dla naszego nowego przyjaciela. Może im się przydać. Ziarek jest bardzo osłabiony — doradził Blachut, którego uwadze nie uszedł zachłanny apetyt Janka.

Od Mielisza dowiedzieli się chłopcy jeszcze, że w ciągu wieczora podszedł do łodzi jakiś urzędnik policji gdańskiej i przeglądał jego papiery. Dokumenty Mielisza były jednak w porządku, toteż nie molestował go długo i odszedł, zapisawszy sobie jedynie coś w notesie.

Janek i Blachut szli w milczeniu szybkim, lecz spokojnym krokiem. Blachut poznał już podczas swoich wypraw tak dalece rozkład ulic i uliczek Sopot, że poprowadził Janka najkrótszymi drogami. Były to jednak miejsca ustronne, zupełnie puste teraz o nocnej porze. Toteż nikt chłopców nie zatrzymywał. Mimo to Blachut począł posuwać się z całą ostrożnością, kiedy zaczęli zbliżać się do miejsca ukrycia Wacka. Przecież tajemnicza willa była w pobliżu, więc najdalej posunięta rozważa była wskazana.

W sytuacji Wacka nic się nie zmieniło. Wacek odetchnął z ulgą, kiedy dojrzał zbliżających się kolegów. Pierwsze słowa, jakie padły z obu stron, wyrażały niespokojne zapytania: Co słychać na łodzi? Co się działo z Ziarkiem? Uspokojono się szybko nawzajem. Zresztą na długie rozmowy nie było czasu. Sytuacja nagliła do pośpiechu. W willi mogli zauważyć ucieczkę Mazura, którego twarda pięść pruskiego eksmajora sprowadziła z bezdroży występku, przypominając mu polskość i obowiązki narodowe. Zemsta nieopatrzenie potraktowanego służącego mogła być niebezpieczna, mogła wywiązać niezliczone komplikacje. I nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby z willi wszczęto za nim poszukiwania. Niewątpliwie mieszkańcy willi rozporządzali środkami, które mogłyby w dalekiej mierze ułatwić taki pościg. I napewno mieszkańcy willi należeli do ludzi, którzyby nie przebierali w tych środkach, stosując najostrożniejsze i — najskuteczniejsze.

Z tego zdawali sobie wszyscy doskonale sprawę. Od razu też cała uwaga trzech chłopców skupiła się na Ziarku. Przychodził z wolna do zupełnego odzyskania sił. Wacek, mimo pozerającej go ciekawości, by usłyszeć coś więcej o „dwóch chłopkach z Polsci, co ich jakimś spazem zwabili“, postanowił teraz nie zamecząć Ziarka dalszemi pytaniami, lecz przedewszystkiem ukryć. A to znaczyło: sprowadzić osłabionego Mazura do łodzi w sposób cichy, niebudzący podejrzeń. A nie było to rzeczą łatwą.

Ziarek był zbyt ciężki, by można było go nieść. Poza to zwróciłoby to niewątpliwie uwagę sopockich urzędników policyjnych. Trzeba było więc chociażby najsilniejszymi sposobami zmusić Mazura, by starał się o własnych siłach dowlec do łodzi. To też było w tej chwili głównym zadaniem całej trójki. Zimne okłady na skroń i głowę, energiczne masaże, wreszcie stanowcze słowa zachęty poskutkowały ostatecznie. Ziarek z jękiem otworzył oczy, spojrzał zrazu nieprzytomnie na pochylone nad nim twarze, lecz natychmiast błędne spojrzenie ustąpiło miejsca cichej radości.

(C. d. n.).

# TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

## Pierwszy polski helikopter.

W najbliższym czasie będziemy posiadali w Polsce pierwsze autogiro (helikopter). Ten aparat do latania rozpowszechniony w Anglii i Ameryce nie był dotychczas znany w Polsce.

Jak wiadomo, aparat ten podobny jest do samolotu, tylko nie posiada skrzydeł. Powierzchnię nośną zastępuje mu t. zw. rotor. Jest to trójramienny przyrząd, przypominający śmigło. Ramiona jednak podobne są raczej do skrzydeł niż do części śmigła. Ów rotor powoduje podnoszenie i utrzymanie aparatu w powietrzu. Śmigło natomiast nadaje siłę pociągową.

W początku przyszłego tygodnia wyjeżdża do Londynu p. płk. Stachoń, wytrawny pilot i kierownik wyszkolenia w Grudziądzu. Autogiro zostaje zakupione dla naszego ministerstwa komunikacji i służyć będzie do lotów treningowych i studjów.

Autogiro typu C 30 P. posiada szybkość praktyczną 153 km/godz. przy niezwykle niskiej szybkości minimalnej, bo 24 km na godzinę.

Dzięki rotorowi umieszczonemu, jak wiadomo, na grzbiecie aparatu, wzbijanie się w powietrze następuje bardzo szybko i start może być niezwykle krótki. Nasze autogiro potrzebuje do startu tylko 11 metrów.

Jak wiadomo, najlepsze samoloty turystyczne, które brały udział w ostatnim Challenge'u, przy próbie krótkości startu z największym wysiłkiem wykazały co najmniej 74 i pół metra.

Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa lądowania, gdyż autogiro schodzi do lądowania pio-

nowo i potrzebuje tylko tyle przestrzeni, żeby się móc pomieścić. Tak więc przy dalszych udoskonaleniach, które już są w toku, autogiro będzie mogło swobodnie lądować na płaskim dachu domu.

W kabinie autogira jest miejsce dla pilota i mechanika. Mogą oni zabrać około 105 litrów benzyny i 16 litrów oliwy. Dzięki temu autogiro może się utrzymywać w powietrzu 3 godziny. Nasz aparat zaopatrzony jest w silnik 140 konny. Szybkość wznoszenia się autogira jest znaczna i wynosi 4.57 m na sekundę. Aparat może osiągnąć wysokość około 5.200 m. Koszt autogira, który niebawem zostanie sprowadzony do Polski, wynosi 30.000 zł.

Wynalazcą autogira jest hiszpański konstruktor de la Cierva. Sprzedał on swój wynalazek Anglikom i jest kierownikiem technicznym fabryki budującej autogira. Pierwszy pomysłny lot autogirem odbyto w 1923 r.

Płk. Stachoń odbędzie w Anglii kilka lotów treningowych, celem dokładnego zapoznania się z aparatem i motorem i metodą pilotowania. Pan płk. Stachoń udaje się do Londynu koleją, a powróci drogą powietrzną z Londynu przez Brukselę, Hanover, Berlin i Poznań na pierwszym polskim autogiro do Warszawy.

## 1030 km przeleciał balonik L. O. P. P.

Zawody balonikowe LOPP urządzone w dniu rozpoczęcia się zwycięskich dla Polski i w r. b. zawodów balonowych im. Gordon-Bennetta, powiodły się nadspodziewanie dobrze.

Dziatwa stolicy wypuściła baloników około 10.000. Każdy balonik był zaopatrzony w znak

LOPP i podwójną kartkę korespondencyjną, stwierdzającą, kto balonik wypuścił i proszącą o wypełnienie kartki z odpowiedzią, ustalającą gdzie balonik opadł i przez kogo został znaleziony i o przysłanie tej kartki pod adresem Okręgu LOPP w Warszawie. Okręg LOPP otrzymał ostatecznie 637 kart balonikowych z najrozmaitszych miejscowości.

Z kartek owych okazuje się, iż pewna ilość baloników opadła niedaleko stolicy, pewna część została zanieśiona na północ ku Pomorzu, pewna ilość na Kresy Wschodnie, dwie zaś — jak dotychczas stwierdzono, aż do Rosji.

Nr. 1329 Marychny Lange opadł w Rosji we wsi Piennoje w odległości od Warszawy w linii prostej 1030 km. Nagroda 75 zł.

Nr. 256 Czesława Jaroszyńskiego opadł we wsi Starikowo na Ukrainie w Sowietach, odległej od Warszawy o 861 km.

## Szef Sztabu Armji Estońskiej w Warszawie.



W ub. tygodniu przyjechał do Warszawy Szef Sztabu Armji Estońskiej gen. Mikołaj Reek. Na zdjęciu — gość estoński w towarzystwie Szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego na dworcu warszawskim przechodzi przed frontem kompanji hon.

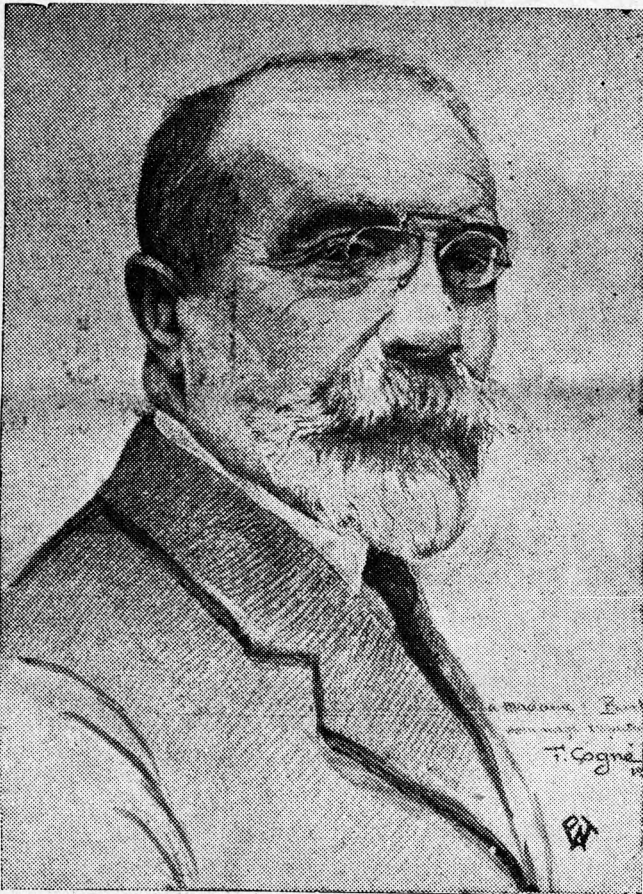
**Silne lotnictwo — to potęga Polski!**

# U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Po zamachu marsylskim na króla Jugosławji i francuskiego ministra spraw zagr. Barthou cały świat z ciekawością oczekiwał wieści, kto był właściwym sprawcą zamachu. Wiadomo, że sam zamachowiec zginął na miejscu swej zbrodni pod kulami policjantów. Chwycono jednak jego współników, i okazało się, że plan zamachu wyszedł z łona chorwackiej partji ekstremistów, dążących do samodzielności Chorwacji i zaciętych wrogów Serbów.

Uroczystości pogrzebowe w Jugosławji odbywają się w podniosłym nastroju. Zwłoki swego wielkiego króla odprowadza Jugosławja na miejsce wiecznego spoczynku wśród powszechnie-



Francuski min. spr. zagr. Barthou, który padł ofiarą zamachu marsylskiego

go placzu, głośnych szlochów niezliczonych tłumów, biorących udział w uroczystościach pogrzebowych.

Francję tymczasem spotkał nowy cios po zamordowaniu min. Barthou. Wstrząśnięty jego tragicznym zgonem w kilka dni później zmarł inny wielki mąż Francji, dawny prezydent republiki Rajmund Poincaré, syn uciemiężonej po wojnie r. 1870 Lotaryngji. On stał na czele Francji jako głowa państwa w czasie wielkiej wojny, jego

i śp. Clemenceau żelaznym nerwem zawdzięcza Francja, że nie załamała się w najcięższych chwilach. Dla Polski był Poincaré wiernym i wypróbowanym przyjacielem, jej gorącym obrońcą.

Opuśćmy jednak teren spraw politycznych i skierujmy wzrok na inne wypadki. Imię Kościuszki wślawił ostatnio nie tylko zwycięski nasz balon w zawodach balonowych, sławi je także miasto amerykańskie w stanie Missisipi tej nazwy, w którym ostatnio odbyły się podniosłe uroczystości spowodu 100-lecia założenia tego miasta.

Wreszcie musimy się podzielić jedną wiadomością, która zapewne rozweseli wszystkich. Znamy różnych pasażerów „na gapę”, przeważnie młodocianych, którzy ukryci pod wagonami pociągów czy we wnętrzu statków usiłują zaspokoić swoją chęć podróżowania. O powietrznych pasażerach jeszcze nie słyszeliśmy. Wyłom w tej dziedzinie zrobił pewien 14-letni chłopak, który jako pierwszy taki pasażer na gapę odbył podróż powietrzną w samolocie, kursującym między Warszawą i Katowicami. Kiedy w Katowicach przystąpiono do opróżniania bagażowni, wykryto wśród bagaży ku ogólnemu zdumieniu żywego pasażera. Ukrył się on w chwili nieuwagi personelu na lotnisku w Warszawie w samolocie między bagażami i tak odbył lot do Katowic wśród waliz bez biletu.

## Pierwsza włoska linja okrętowa połączy bezpośrednio Sycylię z Gdynią

W pierwszych dniach listopada uruchomiona zostanie nowa linja okrętowa, łącząca porty sycylijskie z Gdynią, przez włoskie towarzystwo okrętowe „S. A. N. I. S.” (Società Anonima di Navigazione Italo-Somala) w Genui. Uruchomienie tej linii jest widomym znakiem ogromnej wagi, jaką czynniki włoskie przywiązują do młodego portu gdyńskiego, w którym widzą port o najświetniejszej przyszłości nad Bałtykiem.

Nowa linja wpłynie na niezwykle szybkie połączenie Genui z Gdynią, wynoszące 10, zamiast dotychczasowych 25—30 dni. Szybkość ta jest ważna, szczególnie przy przewożeniu owoców południowych. Trasa nowej linii „S. A. N. I. S.” jest następująca: Genua, Neapol, Katanja, Messina, Palermo, poczem od razu Gdynia, później Sztokholm, Goeteborg i Genua. Pierwszy statek nowej linii przybędzie do Gdyni w połowie listopada.

# W powietrzu, na ziemi i na wodzie

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

### PIŁKA NOŻNA

#### Polska—Łotwa 6:2.

Rozegrany w Rydze międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska—Łotwa zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 6:2 do przerwy 4:2. Polacy okazali się lepsi pod każdym względem. Łotysze surowi grali ostro i szybko. Publiczności zebrało się 5000. Polacy byli gorąco oklaskiwani.

#### Polska-Rumunja 3:3.

I znowu powtórzyła się ta sama historia. Drużyna polska, bezwarunkowo lepsza, nie zdołała wygrać meczu, zdawało się już wygranego, gdyż nie umiała zachować do końca silnej woli zwycięstwa. Pozwoliła przeciwnikowi bardziej zdecydowanemu i energicznemu pozbawić ją inicjatywy i wziąć w swoje ręce kierowanie wypadkami.

Na boisku we Lwowie zebrało się stosunkowo mało publiczności, bo zaledwie 6000. Pogoda była niezachęcająca, przeszkadzał silny wiatr. Tuż po rozpoczęciu ogłoszono minutę ciszy ku uczczeniu ś. p. króla Aleksandra Jugosłowiańskiego. W pierwszej połowie atak polski grał źle. Rumuni też nie pokazali nic nadzwyczajnego (drużyna rumuńska wystąpiła z czarnymi opaskami na ramieniu). Po przerwie gra się ogromnie ożywiła i przybrała wyjątkowo szybkie tempo. Ostateczny wynik 3:3.

#### Piłkarze sowieccy w Czechosłowacji.

W Pradze odbył się pierwszy mecz między przedstawicielami piłkarzy sowieckich i reprezentacją federacji proletarjackiego wychowania fizycznego w Czechosłowacji. Mecz zakończył się wynikiem 17:0 na korzyść Moskwy.

### LEKKOATLETYKA.

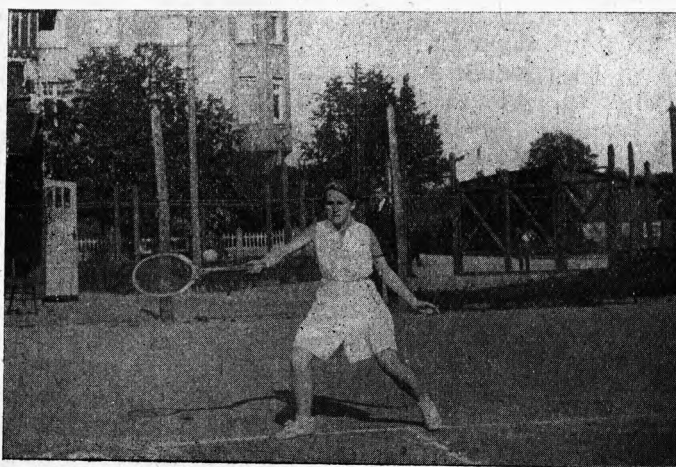
#### Fantastyczny rekord Walasiewiczówny.

Nasza najlepsza lekkoatletka Walasiewiczówna w niedzielę brała udział w zawodach kobiecych w Osaka w Japonii. Pomimo przemęczenia daleką podróżą ustanowiła Walasiewiczówna nowy rekord światowy w biegu na 200 metrów, osiągając czas 23,8 sekund. Dotychczasowy rekord wynosił 24,1 sek.

#### Rekord Wajsówny będzie zatwierdzony.

Na skutek kilkakrotnej interwencji dopiero ostat-

### Zakończenie sezonu tenisowego w T. K. L. T.



*P. Sławikowska, jedna z czołowych tenisistek Torunia*

nio Belgijski Kobiety Związek Sportowy nadał do P. Z. L. A. protokół światowego rekordu w rzucie dyskiem, osiągniętego przez zawodniczkę polską Wajsównę w dniu 15 sierpnia na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Brukseli. Wajsówna osiągnęła wtedy 44,19 i pół.

#### Talent na miarę olimpijską odkryty?

Polski Związek Lekkoatlet. otrzymał sprawozdanie z zawodów w Lubomli (pod Kowlem), w którym zanotowano wynik biegu pań na 60 m. z czasem 7,5 a nawet 7,4. Świetny ten wynik osiągnęła zupełnie nieznana zawodniczka Pikulska. Jak wia-

domo rekord na tym dystansie należy do Walasiewiczówny i wynosi 7,3. Jeśli wiadomość ta okaże się prawdziwą, wówczas jasnym będzie, iż sport polski zyskuje nową świetną siłę w dziale lekkiej atletyki kobiecej. Jak narazie jest to pierwszy i jedyny talent na miarę olimpijską odkryty w czasie tegorocznych zawodów dla niestowarzyszonych.

#### Bieg naprzetałaj głuchoniemych.

Bieg naprzetałaj o mistrzostwo Polski głuchoniemych sportowców, który odbył się w Bydgoszczy na dystansie 4 km wygrał Ostachiewicz (Warszawa) w czasie 16 min. 14,3 sek.

### RÓŻNE

#### Niemieccy gimnastycy w Polsce.

Drużyna gimnastyczna z Prus Wschodnich gościć ma w końcu października na tournée po Polsce i startować będzie w zawodach i popisach gimnastycznych w Grudziądzu, Toruniu, Bydgoszczy i prawdopodobnie w Poznaniu.

#### Zawody bokserskie Polska—Czechosłowacja.

Rozegrany w Warszawie międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Czechosłowacja, z cyklu o pułk. i środkowo-europejski, zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 11:5. Mecz wygraliśmy wysoko, drużyna polska była bezwzględnie lepsza od gości.

#### Więcek zwycięzcą 100 km. biegu szosowego.

W Łodzi odbył się szosowy wyścig kolarski na dystansie 100 km., w którym pierwsze miejsce zajął Więcek w czasie 3 godz. 10 min. 44 sek. przed Kłodziejczykiem 3 g. 18 m. 35 sek.

# Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

### Zakończenie Tygodnia Propagandy Zw. Strzel. w Toruniu



Oddział Zw. Strzel. podczas defilady ze sztandarem

### Odprawa Referentów Oddz. Komp. Wych. Obywatelskiego w Tczewie.

W związku z nowym rokiem wyszkoleniowym Zarząd i Komenda Pow. w Tczewie zwołały konferencję Referentów Oddziałowych i Kompanijnych Z. S. na dzień 13 i 14 października br. Konferencja odbyła się w szkole powszechnej nr. 5. W sobotę 13 października po otwarciu konferencji wygłosili referaty ob. Insp. Szkol. Kubiak, Ob. kpt. Modzelewski, Komendant Pow. Z. S. (Współpraca Komendanta i Referenta na terenie Oddziału), Ob. Kuhn Pow. Referent Wychowania Obyw. (Jak przeprowadzić kurs kandydacki), następnie miejscowi referenci Z. S. przeprowadzili zajęcia świetlicowe w świetlicy tczewskiego Oddziału.

W niedzielę 14 października po nabożeństwie i wspólnym śniadaniu ob. Nowak, Obwod. Instr. Ośw. Pozaszkol. wygłosił referat p. t. „Rola świetlicy w życiu strzelca”. Następny referat: Związek Strzelecki na terenie pow. tczewskiego wygłosił ob. Kuhn. „Funkcje członków Zarządu Oddziału” omówił ob. Ruoss. „Zespoły muzyczne na wsi” ob. Kitowski, kapelmistrz orkiestry strzeleckiej oraz przysposobienie rolnicze ob. Kuhn.

Konferencja niedzielna zgromadziła wszystkich tych, którym dobro i żywotność Z. S. leży na sercu.

### Jak zorganizować Zespół Przysposobienia Rolniczego

Każdy oddział Z. S., rekrutujący się z rolników, winien na rok 1935 wylonić z siebie zespół P. R. stopnia I. Zespoły należy stwarzać po pełnej ilości konkursistów t. j. 9—15 (najmniej może być 7 konkursistów). Zespół spośród siebie wybiera przodownika zespołu oraz opiekuna, którym jest zwykle prezes placówki lub osoba postronna — doświadczony starszy rolnik. W celu zgłoszenia zespołu, należy sporządzić listę imienną uczestników, podać w niej dokładny adres przodownika i opiekuna, poczem wysłać do powiatowej komendy lub do najbliższej szkoły rolniczej, która udzieli bliższych instrukcji i roztoczy opiekę nad zgłoszonym zespołem. Szkoły Rolnicze urządzają specjalne bezpłatne kursa dla przodowników zespołów w połowie listopada. Zatem zgłaszać należy jaknajprędzej w terminie do dnia 15 listopada b. r.

### Kursy dla działaczy Związku Strzeleckiego.

Organizacja o tak wielkim zasięgu jak Związek Strzelecki stoi w obliczu ciągłej konieczności powiększania i rozbudowywania swojej kadry instruktorskiej. Celom tym czynią

zadość specjalne kursy i szkoły strzeleckie z których najważniejszą są: Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego w Warszawie i Szkoła Strzelecka w Rybnej. Centrum Wyszkolenia rozpoczyna już niedługo swoją pracę. W Szkole Strzeleckiej w Rybnej odbywają się obecnie kursy dla działaczy Z. S. Kursy te są 10-dniowe w 3-ch turnusach. W dniach 28 VIII.—7 IX. odbył się turnus pierwszy przy udziale 26 uczestników. Od 10. IX. do 20. IX. trwał turnus drugi grupujący 32 słuchaczy. Dnia 23. IX. odbyło się rozpoczęcie turnusu trzeciego, który zakończony został 3-go października.

### Przysposobienie rolnicze w Związku Strzeleckim.

Oddziały Związku Strzeleckiego w Łapinie (pow. Kartuzy) zorganizowały w dniu 7 października br. pokaz prac przysposobienia rolniczego. W pokazie wzięli udział strzelczynie i strzelcy z sąsiednich oddziałów jak i liczni goście, zainteresowani pracą P. R., prowadzoną z wielką starannością przez miejscowych obywateli strzelców.

Otwarcia pokazu dokonał delegat z O. K. VIII. ob. instruktor Różycka, który w swym przemówieniu podkreślił wagę prac Przysposobienia Rolniczego dla Państwa, społeczeństwa i jednostek, wyrażając jednocześnie uznanie za pracę w P. R. ob. Podjaskicmu, uczestniczkom i uczestnikom konkursu.

Poczem gremjalnie wkroczone do świetlicy, zapelnionej stoiskami przybranymi w zieleni, porończyki narodowe i strzeleckie.

Wystawione eksponaty pokazowe z uprawy ziemniaków odmiany „Erdgoldy” i żyta odmiany „Petkus” były zaopatrzone w tablice z protokólnie zamkniętym obliczeniem końcowym.

Strzelcy, uczestnicy konkursu, przekonani naocznie o wartości i znaczeniu P. R., wyrażając się w 80% -wej wyższości w plonie, uznali celowość intensywnej pracy fizycznej i teoretycznej, którą im daje P. R.

Utrwaleni w pracy P. R. przez zdobyte sukcesy konkursiści z Oddziału Z. S. Łapin przechodzą z dodatnim wynikiem na II-gi stopień sprawności rolniczej.

A zatem, strzelcy rolnicy, stańmy jak jeden mąż do pracy w Przysposobieniu Rolniczym. wzorując się na poczynaniach naszych współobywateli z Łapina.

### Pierwszy raid motocyklowy Z. S. w Gdyni.

W dniu 7 b. m. odbył się Pierwszy Raid Motocyklowy zorganizowany przez Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego w Gdyni.

Po komisji technicznej, która odbyła się przy ul. Abrahama, wszyscy zawodnicy na swych maszynach udali się na start znajdujący się na Skwerze Kościuszki.



Zakończenie Tygodnia Propagandy Z. S. w Toruniu

Pierwszy Raid Motocyklowy w Gdyni otworzył Dowódca Obrony Wybrzeża Morskiego p. komandor dypl. Frankowski po odebraniu raportu od Komendanta Powiatowego Z. S. por. Nowickiego. Następnie przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej rozpoczął się start zawodników.

Pierwszy startował ob. Polski Paweł na „F. N.” 350 cm-3 o godz. 9. m. 25 sek. 30. Następni zawodnicy startowali co 2 minuty. Ogółem startowało 8 zawodników.

Po wystartowaniu ostatniego zawodnika start został zamknięty na 5 godzin, w którym to czasie zawodnicy mieli przebyć trasę wynoszącą 246 km.

O godz. 15-tej otworzył metę obyw. Prezes Powiatowy Z. S. inż. Michalski w obecności Komendanta Obwodu P. W. i W. F. p. kpt. Kubicy, zastępcy Kom. Pow. Z. S. ob. st. komp. Szperki i ob. komp. Wolskiego, sekretarza Zarządu Pow. Z. S., którzy z ciekawością oczekiwali pierwszych zawodników.

O godz. 15 m. 8 sek. 12 minęła metę pierwsza maszyna, którą prowadził ob. Pukasiewicz w towarzystwie ob. Sowińskiego, przebywając trasę 246 km w 5 godz. 28 min. 42 s. zdobywając równocześnie pierwszą nagrodę „Puchar Przechodni” ob. Prezesa Powiatowego Z. S. inż. Michalskiego, II-gą nagrodę — żeton złoty — zdobył ob. Surtel przebywając trasę w 6 godz. 9. m. 28 sek. z 12 pkt. karnymi, III-cią nagrodę — żeton srebrny — zdobył ob. Śmigieński Adam. Poza tem ob. Śmigieński zdobył teczke z inicjałem na srebrnej tabliczce, którą ofiarowała F-ma „Polmin” dla najlepszego zawodnika używającego smarów tej firmy.

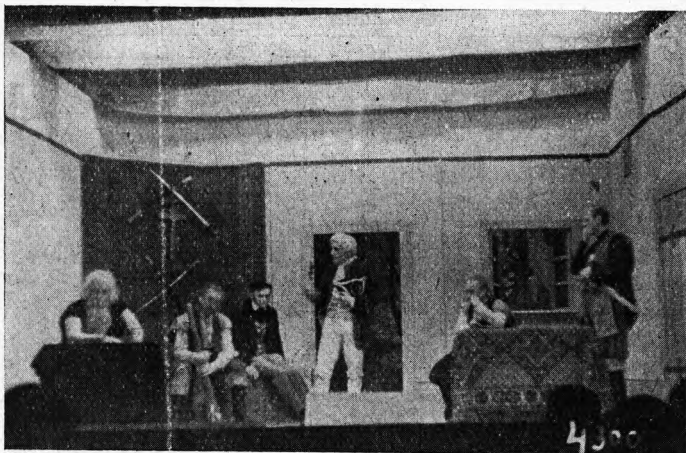
Przybywających zawodników witała hucznymi oklaskami, licznie zgromadzona na mecie i przyległych ulicach publiczność.

### Strzelcy hodują jedwabniki.

Nową gałęzią przemysłu, zapoczątkowaną przez Doświadczalną Stację Jedwabniczą w Milanówku pod Warszawą jest hodowla jedwabników. Jedwab jako produkt służy nie tylko do wyrobu materiałów odzieżowych, ale jest niezbędny w przemyśle wojennym. Dlatego też pilną uwagę na hodowlę jedwabników zwrócili ostatnio strzelcy, włączając ją jako specjalny dział do prac prowadzonego przez Związek Strzelecki przysposobienia rolniczego. Dla zilustrowania tej akcji konkretnym materiałem podajemy pewne dane zaczerpnięte ze sprawozdania XV Oddziału Z. S. Poznań-Lazarz. Oddział przeprowadził we własnej świetlicy pokazową hodowlę jedwabników z 5 gramów jajeczek. Dużą pomoc oddziałowi okazała Dyrekcja Ogrodów Miejskich w Poznaniu pozwalając na zrywanie liści morwowych potrzebnych do karmienia gąsienic. Hodowla trwała 8 tygodni i przyniosła oddziałowi około 50 zł dochodu. Potrzebne do hodowli jajeczka oddział nabył za poprzednim zamówieniem w miesiącu lutym w Związku Hodowców Jedwabników w Warszawie ul. Wilcza 56, płacąc za 1 gram jajeczek 50 groszy.

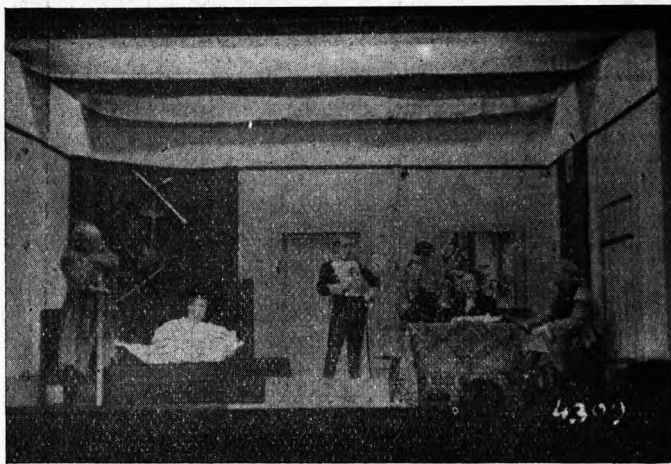
### KOLEJOWE PRZYSP. WOJSK.

#### Otwarcie świetlicy K. P. W. w Toruniu



Z akademii w setną rocznicę „Pana Tadeusza”  
Narada przed najazdem na Soplęcę.

#### Scena z przedstawienia K. P. W. Toruń.



Spowiedź Robaka

#### Otwarcie Ośrodka Kulturalno — oświatowego i świetlicy K. P. W. w Toruniu

W dniu 6-go października b. r. odbyło się na salach byłej restauracji „Wiktoria”, wydzierżawionych przez Zarząd Okręgowy Pom. K. P. W. na okres 5-ciu lat, uroczyste otwarcie Ośrodka Kulturalno - oświatowego, połączone z „Wieczorem Mickiewiczowskim” ku uczczeniu setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza”, dzieła nieśmiertelnego wieszca Narodu, Adama Mickiewicza.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 19.30 w obecności p. naczelnika Grzanki jako reprezentanta pana Wojewody, pana Starosty Rogowskiego, p. ppłuk. Matzenauera jako przedstawiciela wojskowości, p. magistra Jagielskiego, jako przedstawiciela Starostwa Krajowego, p. radcy Kirsteina, przedstawiciela Zarządu Miasta, szeregu zaproszonych gości oraz około 300 osób, przeważnie członków miejscowych Ognisk K. P. W. i ich rodzin.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił Prezes Okręgu ob. inż. Getler-Girtler, akcentując doniosłość pracy kulturalno-oświatowej wśród szeregow K. P. W.

Następnie odbyła się akademja ku czci Adama Mickiewicza, na którą złożyło się: słowo wstępne o Adamie Mickiewiczu, odczyt p. t. „Synteza dzieł Adama Mickiewicza”, koncert pełnej orkiestry K. P. W. która wykonała „Potpourri Kreutzera, „Wiązankę pieśni ulubionych”, Wilkuszewskiego i „polonez A-dur” Chopina, deklamacja „Reduta Ordona” wreszcie występ Okręgowej Sekcji Teatralnej „Scena”, która odtworzyła obrazowo treść VII, VIII, IX. i X. Księgi „Pana Tadeusza” w inscenizacji ob. Edwarda Michalskiego p. t. „Rada” i „Spowiedź Jacka Soplicy”.

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa towarzyska dla członków K. P. W. i ich rodzin.

W dniu 7-go b.m. o godzinie 17-tej dokonał prezes Okręgu ob. inż. Getler-Girtler w obecności przedstawicieli D. O. K. P. członków Zarządu Okręgowego i gości otwarcia świetlicy KPW w Toruniu-Mieście. Po przemówieniu ob. Prezesa, w którym tenże wskazał na cel świetlicy w życiu organizacji KPW jako środowiska pracy społecznej i obywatelskiej oraz gospodarza świetlicy, ob. Strzeleckiego, który omówił program prac w świetlicy na najbliższą przyszłość, zamknięto część oficjalną uroczystości, poświęcając resztę czasu pogawędce koleżeńskiej, urozmaiconej koncertowym śpiewem ob. Szaniawskiej i ob. Iwańskiego oraz pełnemi niefrasobliwego humoru przemówieniami i monologami obecnych. Dzięki przemiłemu i serdecznemu nastrojowi, podtrzymanemu umiejętnie i dowcipnie przez ob. ob. Mgra Kowalskiego, inż. Zbońskiego i Strzeleckiego pogawędka przeciągnęła się do późnej godziny wieczornej, pozostawiając miłe wspomnienie w pamięci uczestników uroczystości.

#### Snkces KPW Toruń II w Inowrocławiu.

W niedzielę 14 bm. KPW Toruń II rozegrał w Inowrocławiu z miejscowym KPW spotkania w siatkówce i koszykówce. Obydwa mecze toruńczycy rozstrzygnęli na swą korzyść. W siatkówce wygrali 2:0 (razem 30:11), zaś w koszykówce w stosunku 16:8.

## Dział Urzędowy Okręg. Urzędu W. F. i P. W.

### 1. 50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50 proc. zniżek kolejowych:

a) Drużynie piłki nożnej Tczewskiego Klubu Sportowego „Strzelec” (na nazwisko kierownika Władysława Einbachera + 12 zawodników) na dzień 14. X. do Starogardu na rozegranie meczu z klubem sportowym S. K. S.

b) Panu Henrykowi Łabęckiemu, sekretarzowi Pol. Zw. Sport. Głuch. z Bydgoszczy do Lwowa i Warszawy na inspekcję organizacji sportowych głuchoniemych z ważnością do 5 listopada.

c) 16-tu członkom Rob. Klubu Sport. „Bałtyk” w Gdyni na dzień 14. X. do Wejherowa, celem rozegrania meczu piłki nożnej z T. S. „Kaszubia”.

d) Dwom drużynom piłki nożnej Klubu Sport. „Gdynia” na 14. X. do Starogardu, celem rozegrania meczu piłki nożnej.

e) Drużynie sport. F. T. Bürgerwiesen z Gdańska do Gdyni, celem rozegrania meczu piłki nożnej z R. K. S. „Bałtyk”.

f) Pani Brzeskiej Halinie z Koła O. P. W. K. do O.K. do Gniewu w sprawach organizacji, z ważnością od 15 do 22 b. m.

g) P. Zalewskiej Kindze Pom. Nacz. Dzieln. Tow. „Sokół” na czas do 20—22 X. do Warszawy na kurs gimnastyczny.

h) Uczestnikom odprawy Zarządów Oddziałów Związku Strzeleckiego z terenu pow. świeckiego do Świecia na 20 i 21 X. b. r.

i) Uczestnikom odprawy okresowej Komendantów, Referentów Wych. Obyw. i Prezesów Placówek Z. S., Zw. Rez. i Zw. Pow. i Woj. O. K. VIII. z terenu pow. kartuskiego na dzień 4. XI. do Kartuz.

j) Uczestnikom kursów organizowanych przez Pom. Okręg. Woj. L. O. P. P. w miesiącach listopadzie i grudniu w miejscowościach:

w Gdyni — dla uczestników z pow. morskiego, w Borkowie Kart. — dla uczestników z pow. Kościerzyna i Kartuzy.

w Starogardzie — dla uczestników z pow. Tczew i Starogard,

w Grudziądzu — dla uczestn. z pow. Chojnice, Tuchola, Świecie, Sępólno, Grudziądz,

w Toruniu — dla uczestników z pow. Chełmno, Wąbrzeźno, Toruń,

w Brodnicy — dla uczestn. z pow. Nowemiasto, Brodnica, Działdowo.

k) 15 członkom Tow. Gimn. „Sokół” w Pelplinie na 21 bm, do Tczewa, celem rozegrania meczu piłki nożnej.

l) 15 członkom Tow. Gimn. „Sokół” w Chełmnie i 5 w Łasinie na 21. X. do Grudziądza na jednodniową lustrację techniczną Okręgu III. „Sokół”.

m) Na jednodniowy kurs gimnastyczno-metodyczny, który odbędzie się 21. X. w Warszawie — członkom Tow. Gimn. „Sokół” a to:

z Gdańska 2 osoby, Gdynia 3 osoby, Wejherowo 2 osoby, Kościerzyna 1 osoba, Tuchola 2 osoby, Chojnice 2 osoby, Bydgoszcz 5 osób, Grudziądz 7 osób, Tczew 1 osoba, Lubawa 1 osoba, Jabłonowo 1 osoba, Świecie 1 osoba, Wąbrzeźno 2 osoby, Toruń 4 osoby, Chełmża 1 osoba.

Zniżki wystawić z ważnością od 20. — 22. X. b. r.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) Stanisław Klementowski, pplk.

**Budujmy Flotę Wojenną**  
Konto: Fundusz Obrony Morskiej  
P. K. O. № 30680

### Radio w izbie — świat na przyźbie — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

#### Programy radiowe.

**Niedziela, 21. X. Godz. 13.00** Bombaj — wrota do Indyj. 15.00 Słuchowisko wiejskie pt.: W zagrodzie wiejskiej. 15.45 Pogadanka rolnicza [p. t.: O bydle czerwonym polskiem we Lwowie. 16.45 Dzieci polskie zagranicą — dla dzieci starszych. 18.00 Teatr Wyobraźni — oryg. dramat „Rekin”. 21.00 Na wesolej lwowskiej fali. **Poniedziałek 22. X. Godz. 17.50** Jak powstaje polski jedwab. 18.45 Z falami Dunajca — dla dzieci starszych. **Wtorek 23. X. Godz. 12.45** Wierszyki i bajeczki. 17.25 Czy jest dziś więcej nędzy niż dawniej. **Środa 24. X. Godz. 16.45** Program dla dzieci starszych. 17.25 Z fabryki nad morze. 17.50 Poradnik sportowy. **Czwartek, 25. X. Godz. 12.10** O Inianym gałganku — dla dzieci. 12.30 III-ci Poranek szkolny. 18.00 Jak podnieść wartość handlową owoców. **Piątek 26. X. Godz. 16.45** Audycja dla chorych. 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.45 Życie i obyczaje u zwierząt „Szympan”. **Sobota 27. X. Godz. 16.30** Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Pierwszy list”. 18.45 Moja wycieczka do Prus Wschodnich.

#### Odpowiedzi Redakcji.

P. Stefan Z. — Sępólno: Szkoła ogrodnicza, o jaką Pan się pyta, znajduje się w Wielkopolsce w Koźminie (Szkoła Ogrodnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej). Na Pomorzu specjalnej szkoły ogrodniczej niema, mógłby Pan jedynie praktykować w większym ogrodnictwie prywatnym, rejestrując się równocześnie jako uczeń ogrodniczy w Pom. Izbie Rolniczej, aby następnie po wypełnieniu warunków Izby zostać czeladnikiem. Szczegółowych informacji udzieli Panu Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu.

„G 90”. W nadesłanych przez Pana rzeczach od razu rzuca się w oczy: brak prostoty, zawilość stylu, przesada, która wyraża się nawet w charakterze pisma. Radzimy pisać tak jak Pan mówi, bez szukania porównań i zwrotów, w których Pan się gubi i traci grunt pod nogami. Numery „Mł. Gr.”, o które Pan prosi, wyśle administracja.

#### List z Polesia.

Dawidgródek 25 września.

Będąc rodem z Pomorza i stałym czytelnikiem „Młodego Gryfa” od chwili jego powstania wiem, że czytelnicy jego chętnie posłyszają wieści ze wschodnich rubieży Ojczyzny naszej, z Polesia, najbardziej bodaj nieznannej połaci naszego Państwa.

Dziwny jest klimat na Polesiu. Jest on wybitnie kontynentalny o znacznej rozpiętości rocznej, która wynosi około 25°.

Rok bieżący obdarzył Polesie różnemi niezwykleimi zjawiskami, które zaciekałyby niejednego z przyrodników. Od wczesnej wiosny do tej pory na Polesiu mamy wprost **wymarzoną pogodę**, wymarzoną dla rolnika, wymarzoną dla turysty. Plony i zbiory są bardzo obfite. Poraz drugi zakwitły truskawki, akacje i jabłonie, gdy w innych latach miesiąc wrzesień zwykle obfitował w zimno i deszcze.

Drugim ciekawym zaobserwowanym zjawiskiem jest **mała ilość komarów**. Kiedy w innych latach niezliczone tysiące a tysiące komarów zjadliwych całemi chmurami dokuczały ludziom i zwierzętom i były istną plagą, w tym roku jest komarów bardzo mało. — Gdzie szukać przyczyny? — Na wiosnę bież. roku pojawiły się w nigdy dotąd nie zaobserwowanej ilości **ważki**, a mianowicie najpospolitsza z nich — **łątka**. Zarłoczne te owady urządzały swemi gryzącymi narzędziami pyszczkowemi istną masakrę i wielkie spustoszenie wśród falangi wiosennych komarów. Są przytem bardzo zwinne i nadzwyczaj ruchliwe w locie, a ze swoją dużą głową ruchomą i wielkimi oczyma robią w locie wrażenie małych samolotów myśliwskich.

Plaga komarów została zażegnana dzięki **ważkom**, lecz nastąpiła **nowa plaga**, chociaż mniej dokuczliwa — **plaga much**. Nie spotykano dotąd na Polesiu much w takich ogromnych ilościach. Dokuczają one zwłaszcza zwierzętom, a przede wszystkim koniom w czasie jazdy oraz pracy. Jest to t. zw. **bolimuszka**, nieco mniejsza i jaśniejsza od muchy domowej, lecz bardzo złośliwa i dokuczliwa.

Jakie jeszcze niespodzianki przyniesie rok bieżący dla Polesia? Mówią, że zima sroga będzie, bo bociany rychło odleciały, a dwa dni temu odleciały jaskółki i szpaki. Lecz jeszcze panuje jesień w całej swej krasie, a słońce jesienne złoci senne lasy, ciche polany i zdradliwe bagna poleskie.

Alf. Bronisław Wantowski.

KM 02690

## ZŁY ZIĘĆ



— Oj! nie mam kumo, pociechy ze swego zięcia. W ciągu dwóch miesięcy zjadł cały posag.  
 — A dużo daliście kumo za córką?  
 — Dwie świnię i 12 kur.

## Rozkaz musi być zawsze wykonany

Noc. Koszary Julańskie. Cisza. Nagle z jednego budynku rozległy się głośne rozkazy:

- Padnij!
- Powstań!
- Prezentuj broń!
- Wtył zwrot!

Zbudzony rotmistrz wchodzi do budynku, skąd dolatywał głos i widzi, jak oddział rekrutów w nocnych koszulach spełnia rozkazy jakiegoś żołnierza, leżącego na łóżku.

— Co się stało? — Pyta.

Rekrut Kopeć występuje na dwa kroki i stając na baczność, powiada:

— Melduję posłusznie, panie rotmistrzu, że pan kapral wydaje rozkazy przez sen, a przecież rozkaz musi być zawsze wykonany.

## Służbista

Generał Wrangel zakazał surowo noszenia ostróg poza służbą. Spotkawszy raz na ulicy oficera z ostrogami, rzekł:

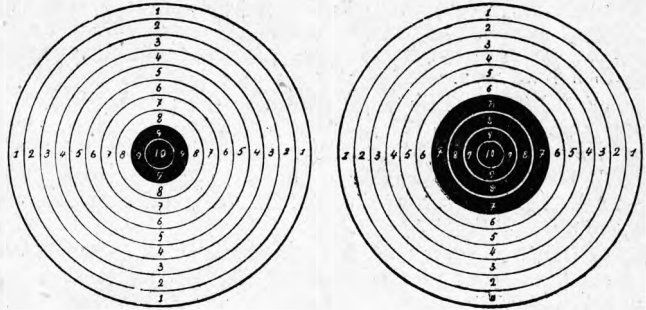
— Czy nie wie pan, że zabroniłem noszenia ostróg? Pójdzie pan na cztery dni do aresztu.

— Przecież pan generał też nosi ostrogi — odparł oficer.

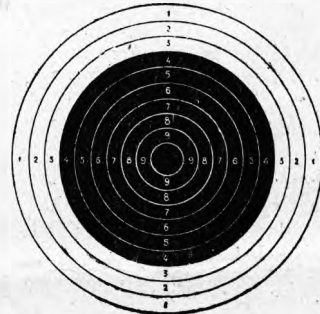
— Prawda! — zawołał generał — mam buty z ostrogami! To i za mnie odsiedzi pan cztery dni.

## Tylna straż

Bitwa pod Waterloo miała się ku końcowi. Wojska francuskie cofały się w popłochu.  
 — Kto stanowi straż tylną? — spytał Napoleon jednego ze swych adjutantów.  
 — Ci, co mają najgorsze konie, Sire.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza  
posiada na składzie

## tarcze do strzelań



tarcza olimpijska

C	30×6	10-ciopierścieniowe, za 100 szt. zł	2,50
A	50×10	" " " " "	3,50
A <sub>1</sub>	50×20	" " " " "	3,50
D	100×20	" " " " "	18,—
D <sub>1</sub>	100×40	" " " " "	18,—
	20×14	" " olimpijska " "	2,00

Przy większych zamówieniach rabat.

## Informator Administracyjno-Podatkowy

opracowany przez redaktora Józefa Czajkę, konieczny w każdym gospodarstwie rolnem, ogrodniczym, w każdym sklepiemynie, tartaku, mleczarni i t. p. — Książka zawiera 8 działów i omawia wyczerpująco sprawy administracyjne, sądowe, podatkowe, wojskowe, finansowo-rolne i ubezpieczeniowe, 60 wzorów podań, skarg, prośb i odwołań do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych. Informator wysyła Rolnicza Agencja Prasowa po wpłaceniu 1,40 zł na konto P. K. O. Nr. 13.674 lub przekazem pocztowym pod adr. Rolnicza Agencja Prasowa, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 85, m. 5.

U w a g a. Za cenę jednej porady prawnej ma się stałego doradcę w domu.

## Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

## Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.  
Administrator: Alojzy Batke.Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

## Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

WYDAWNICZA M. POLA  
 DR. M. ROFFENINA  
 TORUŃ